

Kuryer Poznański.

Nr. 138.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 19 czerwca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmskim Nr. 18. **Agencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr. Znie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedl. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen. Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język niemiecki 15 fen.

POZNAŃ, 18 czerwca.

Blizsze szczegóły z poniedziałkowego skandalicznego zajęcia w francuskiej Izbie deputowanych znajdzie czytelnik pod rubryką Francji. Posiedzenie było tak burzliwe, posłowie tak się roznamietali, że nie zważając wcale na swą godność i powagę, bili się i szarpali nawzajem tak, że ich woźni rozrywać musieli. Sam minister Tirard zapomniał się do tego stopnia, że jednego z posłów, który go lżył, chciał w twarz uderzyć. Widowisko, które ze siebie dała Izba krajowa, musi ją obdrzeć z tej resztki orozu, jaki jeszcze posiadała, namiętność zaś, która tutaj tak drastycznie się przedstawiła, przeniesie się do kraju i rozbudzi taką samą zapaść, a nawet do gwałtów porywających się walkę pomiędzy stronnictwami. Wystąpienie Cassagnaca zasługuje na potępienie, jakkolwiek wytłomaczyć je można oburzeniem przeciwko radykalizmowi, depczemu wolności Kościoła. Dzienniki liberalne niemieckie widzą w tym wystąpieniu gonienie za rozgłosem i podejrzewają Bonapartystów, że przez takie awantury chcą w kraju zwrócić na siebie uwagę. W każdym razie sceny gorszące w Izbie wersalskiej powinny być ostatnim głosem ostrzeżenia przed przeniesieniem Izby do Paryża, gdzie z wyuzdanymi żywiołami przyjdzie im się liczyć. Zajęcie to spowoduje niezawodnie Izbę do obstrzeżenia regulaminu obrad i do nadania prezydentowi większej władzy. Na posiedzeniu wczorajszym uchwalili już Izba obrad komisją, któraby zaproponowała potrzebę zmiany w porządku obrad. Na tymże posiedzeniu minister handlu Tirard oświadczył się przeciwko temu, że ze sprawozdania, ogłoszonego w Journal off., wyrzuceno obelgi, miotane przez Cassagnaca przeciwko rządowi. Gambetta odpowiedział na to, że biuro prezydyalne postanowiło ze względu na to, iż wyrażenia Cassagnaca nie zostały potępione, słowa owe ze sprawozdania usunąć. Izba deputowanych przyjęła następnie porządek dzienny, pochwalając postępowanie biura. Zapewne z powodu ogromnego wzburzenia umysłów, jakie te wypadki w Izbie wywołały, a pewnie też i ze względu na to, że kongres z obydwóch Izb ma się zebrać w czwartek, aby uchwalić wspólnie przesiedlenie swe do Paryża, odczytali się tak senat, jak i Izba do soboty. Uchwała senatu co do przeniesienia Izby wywołała w obozie republikańskim wielką radość. France Girardina wzywa Paryż, aby w dzień zebrań się kongresu przyzodobił się w chorągwie, a wieczór iluminował. Cassagnac nie mniej jest zachwycony od Girardina. Widzi w tym fakcie koniec republiki i spodziewa się, że ulica wnet rozpedzi Izbę, a wtenczas kraj wezwie i przyjdzie chętnie wybawiciela w Napoleone.

Podług wiedeńskiego telegramu Agencji Havasa wystosował rząd rosyjski do swych reprezentantów okólnik, w którym proponuje, aby mocarstwa w następujący sposób określili atrybucyę komisji rumelsko-wschodniej: 1) komisya ma kontrolować wykonanie statutu; 2) ma wydawać opinią o każdej kwestyi stojącej w związku z tymże statutem; 3) bez przyzwolenia komisji nie wolno gubernatorowi przywołać wojsk tureckich w razie groźnych niepokojów; 4) uchwały zapadłe większością głosów w komisji mają być obowiązujące dla gubernatora; 5) personal administracyjny wybiera gubernator pod swą wyłączną odpowiedzialnością. Inna nota tłumaczy, że według rozumienia rządu rosyjskiego większość głosów musi być absolutną, jeżeli wszyscy członkowie komisji w głosowaniu wezmą udział. Większość zatem 3 głosów przeciwko 2 nie wystarczy, aby uchwały zobowiązywały gubernatora. Wszystkie mocarstwa przystały podobno na propozycyę rosyjskiego rządu.

Nie koniec na tym, rząd rosyjski tak się rozpisal, że jeszcze trzecią notę wystosował do mocarstw i to w sprawie Czarnogóry. Nota skarży się na Portę, że stawia ogromne przeszkody w kwestyi uregulowania granic czarno-górskich, główną winę składa na Husseina bęszę, gubernatora Skadaru i dość wyraźnie domaga się jego odwołania. Rzecz to nie wielkiego znaczenia, ale nota rosyjska zdradza zawsze, że stosunki z Portą nie są tak serdeczne, jak niedawno głoszone.

Pogłoski o przygotowaniu się Austrii do okupacyi obwodu Nowego Bazaru nie przycichają wcale, dla tego też w organach austriackich zastających w bliższych związkach z rządem znajdujemy co chwila nowe zaprzeczenie. Obecnie

i Pol. Corr. przeczy kategorycznie, aby w ministerstwie wojny odbywały się jakiegokolwiek w tym przedmiocie narady. — Chorobą, na jaką zapadł Andrassy, było zapalenie płuc; obecnie jest już minister znacznie zdrowszy. W poniedziałek odwiedzili go bez zapowiedzenia wizyty cesarz i cesarzowa i bawili u niego pół godziny. Andrassy zapewne jeszcze cały tydzień nie będzie mógł wychodzić z domu.

W angielskiej Izbie niższej poruszone znowu w poniedziałek sprawę egipską. Podsekretarz stanu Bourke odparł na zapytanie odfnośne, że konsul jeneralny Vivian nie został odwołany, lecz przybywa do Anglii dla załatwienia prywatnych spraw. Dalej zaś oświadczył, że rząd po dojrzałej rozwadze przyszedł do przekonania, iż w tej chwili sprzeciwiałoby się interesom państwa przedłożenie korespondencyi dyplomatycznej do sprawy egipskiej się odnoszący.

Obrady nad nowym prawem, dotyczącym szkół elementarnych w Belgii, rozpoczęły się w senacie w poniedziałek. Pierwszym, który zabrał głos, aby się przeciwko przedłożeniu oświadczyć, był prezydent senatu ks. Ligne.

Meksyk znany jest od dawna jako kraj ustawicznych rewolucyi. Ślawie tej ujmę nie czyni, bo obecnie telegramy z Nowego Jorku donoszą o wybuchu nowego rokосу. Komendant armii Negrete wydał proklamacyę wzywającą do buntu przeciwko prezydentowi Porfirio Diaz i z 3000 zwolenników opuścił Meksyk. Prezydent poszedł za nim w pogoń, rządy objął tymczasem prezydent najwyższego sądu Vallarta. Dzienniki się domyślają, że powodem nowej rewolucyi jest zamiar okrojenia budżetu wojskowego i skasowania wielu zbędnych posad jeneralskich. Meksykański rząd potrzebuje na wystawę w r. 1880 dużo pieniędzy, a że ich niemażkąd wziąć, zabiera się do oszczędności w wydatkach na wojsko. Wojsko posiada 1251 oficerów, a między nimi 17 jenerałów dywizyi i 45 brigady, których dochody wynoszą 295,000 pesos, co na 21,000 żołnierzy stanowiących całą siłę wojskową, jest znacznie za wiele. Porfirio Diaz który niedługo należał do najniepokojniejszych agitatorów, zanim doszedł do steru, prawdopodobnie plan ten podjął z radością, aby usunąć z wojska niebezpiecznych i niespokojnych rywalów. Negrete zapewne o swoje stanowisko zaniepokojony, podniósł chorągiew rokосу, co mu tym łatwiej przyszło, że w wojsku oddawna wielkie panuje niezadowolenie z powodu zatrzymania żołdu. Jenerał Porfirio Diaz, który rewolucyę podniósł przeciwko prezydentowi Lerdo de Tejada w r. 1876, po zadanym mu klęsce objął rządy, i w lutym 1877 obrany został konstytucyjnym prezydentem aż do 30 listopada 1880, jakkolwiek jest inteligentnym jenerałem, to jednak wielkie pytanie czy tak wnet zdoła stłumić powstanie i kraj nieszczęśliwy ochronić od wojny domowej, która co chwila najgorsze nań sprowadza klęski.

* **W sprawie ceł** pisze Dziennik Pozn. w wczorajszym numerze: „Przynajmniej, że od pierwszej chwili podniesienia t. z. reformy ekonomicznej, opinie w tym względzie u nas ulegały zmianie — w pierwszej chwili istotnie większość oświadczała się za cłami; gdy jednak projekt taryfy celnej ogłoszonym został, złudzenia przywiewywane do t. z. reformy ekonomiczno-podatkowej po większej części się rozwiły i chyba z całą stanowczością dziś twierdzić możemy, że całe nasze społeczeństwo zajęło przeciw nim opozycyjne stanowisko. Dowodem tego pomiędzy innymi, że, jak z źródła kompetentnego nam wiadomo, koło polskie upoważnionem zostało przez tych, którzy się głównie zajmowali zbieraniem podpisów pod znane petycye, aby petycye tych do parlamentu nie oddawało. Dziś też z pewnością co do zasadniczego stanowiska nie innem jest przekonanie społeczeństwa naszego. Wobec tylko uchwał parlamentu co do niektórych pozycy taryfy celnej, przez przyjęcie których nowe ciężary spadają na rolnictwo, przeważna część naszego społeczeństwa żąda w zamian za nie kompensaty — a widzi ją w tym, gdy będą uchwalone cła od zboża i innych przedmiotów produktów rolnych lub z rolnictwem związanych. — Czy istotnie przez to nastąpi kompensata — oto pytanie, nad którym zastanowić się godzi, i myślimy też, że koło wszechstronnie się nad niem zastarowi, ile że, jak nam wiadomo, zajmując stanowisko opozycyjne przeciw całości taryfy celnej, nie myśli przeciw

głosować przeciw jej całości, ale zamierza głosować nawet za cłami od niektórych pozycy, które uważa za korzystne w celu podniesienia i rozwoju rolnictwa.

Za jakimiż zaś pozycyami, nie uważamy za stosowne teraz głosić, gdyż zresztą w tym względzie nie zapadła jeszcze uchwała, mamy tylko takie przekonanie z rozmowy, jaką o tym przedmiocie z kilku posłami prowadziliśmy. Skoro zatem takie stanowisko, jak nasze informacje sięgają, zajmuje czy zająć zamierza Koło polskie, więc sądzimy, że i w sprawie, o którą chodzi, nie będzie się wiązało tém lub owém zdaniem, lecz tylko tém, co istotnie uważać będzie za korzystne dla interesu polskiego, który tu jak i w każdej sprawie musi górować ponad interesem jednostek. Naturalnie nie myślimy przeczyć, aby na decyzję ich nie miało mieć wpływu i opinia wyborców ale należą imy ugotowywana. Aby więc ułatwić im poznanie takowej, i dalej zamieszczać będziemy głosy w tej mierze nas dochodzące. I dziś też to czynimy, zamieszczając pismo, jakie nas doszło z prowincyi. Oto rzeczne pismo:

Z prowincyi, 16 czerwca.

Po dwóch głosach zabranych dni temu kilka w Dzienniku Pozn. w sprawie cła od zboża, uważamy za rzecz zbyt ważną dać jeszcze dalszy wyraz oczekiwaniu, że przy trzecim czytaniu znajdziemy głosy polskie po stronie rolnictwa naszego. Natomiast uważamy sobie za obowiązek podnieść tu, czego dotąd publicznie nie uczyniono, jeszcze inne oczekiwanie, t. j. że nasi posłowie raczą przeciw przy decydującym głosowaniu nad tą tak ważną dla nas sprawą okazać więcej zainteresowania się nią, niż to dotąd snad miejsce miało. Używając parlamentarnego wyrażenia, z dziwną była publiczność polska nie pomiało, dowiedziawszy się z imiennego głosowania nad poprawką posła Mirbacha, że na 14 głosów polskich brakowało na placu nie mniej jak 9 głosów, czyli 74 przeszło procent, która to okoliczność tem boleśniejszą się nam zdaje, o ile że rozstrzygnięcie co do podwyższenia cła od żyta zupełnie leżało w ręku Polaków.

Dowiadujemy się, że wiceprezes Koła polskiego w Berlinie, pan Magdziński zawezwał posłów naszych na poniedziałek do Berlina na wspólną naradę co do stanowiska, jakie Koło w sprawie ceł i taryfy różniczkowej zajmie przy trzecim czytaniu.

Mowa ks. prałata E. księcia Radziwiłła, posła bytomskiego, powiedziana w parlamencie niemieckim d. 16 b. m.

(Ciąg dalszy.)

O wyspach Fitschi donosi ksiądz Biskup Elloy co następuje: „Angielski gubernator Sir Artur Gordon, (ten sam, który podpisał liczne dokumenta przedłożone nam w druku) zaprosił mnie podczas swego krótkiego pobytu do siebie na obiad, a ponieważ sądził, że wyspy te postawione są pod moją jurysdykcyę, przeto kilkakrotnie usilnie żądał odemnie, abym przysłał Braci i Siostry zakonne dla szkół tamtejszych. Mówił mi, że chociaż jest protestantem, umie bardzo dobrze ocenić przysługi, jakie zakony katolickie świadczą dzieciom i młodzieży, — musiałem sobie w duchu powiedzieć, że niestety wielu katolików nie mają tak jasnego poglądu na wychowanie młodzieży, jak ten protestancki gubernator.“

Przynajmniej Panowie, że to sprawozdanie nieco lepsze robi wrażenie, aniżeli obraz czynności misyonarskiej przedstawiony w dokumentach. Co się specjalnie wysp Samoa tyczy, to Biskup Elloy tak o nich pisze:

„Na wyspie Upolu ma misya katolicka siedm domów; wogóle zaś posiada 15 kościołów murowanych, 10 kościołów tymczasowych z drzewa, a 5 kościołów murowanych niedługo będzie wybudowanych.“ Usiłowania Biskupa Elloy były dla osiedlających się Niemców bardzo przychylne. Opowiada też, że na jednej z wysp należących do archipilegu wysp Samoa poznał naczelnika Mauga, który podniósł otwarty bunt przeciw królowi Malietra, uznanemu później przez niemiecką władzę konsularną — za prawowitego króla, — że użył wszelkiego wpływu swego na to, aby tego naczelnika powstrzymać od dalszych kroków nieprzyjaznych przeciwko królowi M., że mu się to niestety jednakże nie udało, że Mauga później poniósł klęskę i że go pewien misyonarz nazwiskiem O. Sidal powstrzymał od dalszej walki. „W tym nieszczęśliwym kraju, pisze dalej Biskup, nie kto inny, jedno

europcy spekulanci szerzą właśnie i kłótnie, aby mieć sposobność wykupywania posiadłości od krajowców za blichtr i świecidełka. W ten sposób wzywają oni biednych wyspiarzy z ich własności.“ Tak widzimy że często interes handlowy na wyspach zamorskich staje w sprzeczności do czynności misyonarskich, że tak przynajmniej było w przeszłości, to mogą nazwać rzeczywistym faktem. Fakt ten ilustruje najlepiej ta okoliczność, że angielski gubernator, konsul Warren w Afryce południowej napadł z siłą zbrojną na niemieckiego misyonarza Burkego i pozbawił go własności; postępowanie to ma być obecnie naprawione przez wpływ dyplomatyczny na Anglię. Nie twierdzą bynajmniej, iżby ze strony kupców niemieckich postępowano w ten sam sposób, atoli sądzim, że przywieść mi trzeba fakt ten na ostatecznie zarzutu konsula Webera, który twierdzi, że partya misyonarska stawia żądania i rości pretensye wcale nie uzasadnione.

Biskup Elloy pisze dalej: „Najprzód ufundowaliśmy w Agia zakład dla dziewcząt pod kierunkiem Sióstr Najsw. Panny z Ananii. Liczy on 80 pensyonarek i oprócz tego około 50 eksternek, pochodzących ze wszystkich stron Archipelagu i wybieranych bardzo starannie z uwzględnieniem cnoty i zdolności. Kilka z tych Samoanek obiekto już habit zakony i złożyło niezadługo ostatnie śluby. Mówią one po francusku, grają na harmonium i mają wielkie zdolności nauczania innych tego, czego się same nauczyły. Oprócz tego istnieje jeszcze zakład katechetów w Walla, gdzie się kształci 150 młodzieży.“ Nadzwyczaj zajmujące jest to, co ks. Biskup Elloy pisze o wyspach Tokelan, położonych na północ od wysp Samoa, w r. 1868 wysłano tamdotąd 2 świeckich katechetów krajowców ze Samoa. Dopiero w 4 lata później mógł Biskup zwiedzić owe wyspy i oto znalazł, że młodzież i dzieci zupełnie przysposobione były do przyjęcia Sakramentów św. i umiały zupełnie dobrze czytać. Wywiązała się tedy następująca scena na jednej z owych wysp: „Pewnego dnia rzuciłem katechizm pomiędzy grupę dzieci i powiedziałem, że kto go schwyci, będzie go mógł zatrzymać, jeżeli będzie umiał czytać. Wszyscy rzucili się na książkę, a pierwsze dziecko, które go schwyciło otworzyło go na chybił trafił i czytało bez omyłki. Rzuciłem inny katechizm pośród dzieci i oto szczęśliwy nabywca umiał tak samo czytać, jak i poprzedni. Z tym samym sukcesem uczynilem jeszcze i trzecią próbę. Biskupie, zawołał wtedy do mnie katecheta, — czy masz jeszcze wiele książek. Patrz i licz, — jeżeli wszystkim chcesz dać książkę, co czytać umieją, to musisz rozdać tyle książek, ile tu jest dzieci.“ Zjada mi się, że to bardzo wiele znaczy, zwłaszcza jeżeli sobie Panowie przypomnieć ustęp cytowany przez dr. Bambergera o owym królu, który to zakazywał misyonarzom uczyć czytać swych urzędników, dopóki on sam czytać się nie nauczy. Jeżeli te fakta znane były cesarskiemu rządowi, to dziwi się wiele, że ich nie zamieszczono w urzędowym sprawozdaniu. Pominie to znać milczeniem, jak się bardzo często o działaniu katolickich misyonarzy dzieje w Europie. Jest zdanie dość rozpowszechnione, iż najlepiej przeszkodzi się działaniu katolickich misyi przez to, jeżeli się o nich zupełnie w prasie i w książkach naukowych milczeć będzie. Jeżeli cesarski konsul wiedział o tym dziwnym postępie nauk na wyspie Agia, czemu o nim nie doniósł, a jeżeli doniósł, czemu choć kilka faktów o tém nie przytoczono nam w sprawozdaniu, abyśmy jaki taki obraz swego stosunkach tamtejszej kultury?

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Wiedeń, 16 czerwca.

(†) Marszałek krajowy Styryi, sędziwy Kaiserfeld, ogłasza w Nowej Presse drugi artykuł, w którym broni ugody austriacko-węgierskiej z r. 1868, potępia program postępców, a co główna, wyraża zdanie, że w przyszłej Izbie poselskiej centraliści z najdłuższą w mniejszości. P. Kaiserfeld jest jednym z najstarszych i najpoważniejszych przywódców stronnictwa wiernokonstytucyjnego a nadto blisko zaprzyjaźniony z ministrem Stremayrem, a zatem te przewidywania jego zasługują na wszelką uwagę. Tymczasem nowy nieprzyjaciel przeciwko postępcom styryjskim występuje w osobie hrabiego Altemsa, prezesa liberalnego stowarzyszenia hradeckiego i jednego z głównych agitatorów niemieckich w Styryi. Hrabia Altems w liście, ogłoszonym w katolickim Grazer Volksblatt (oczywiście dzienniki liberalne odmówiły przyjęcia), oświadcza, że stronnictwo postępcowe styryjskie nie jest wcale liberalnem, dla tego odmawia spółdziałania. Oto nowy dowód, jak chaotyczne stosunki wywiązały się w stronnictwie centralistycznym.

O zdrowiu hr. Andrassego krążą najspieczniejsze wiadomości. Wczoraj jedni zapewniali, że zupełnie wyzdrowiał, inni przeciwnie, że wywiązało się zapalenie płuc. Przed kilku tygodniami wyjechałszy, jak zwykle, konno do prateru, hr. Andrassy zaskoczony deszczem przemokł, ale powróciwszy do domu, w nawale pracy zapomniał zmienić ubiór. Później zaniedbał zaopiekania i zwłaszcza, mimo zakazu lekarzy, nie zaniechał palenia mocnych cygar. Tak powoli zaziębienie zamieniło się w ciężką chorobę. Dotąd urzędowych biuletynów nie wydawają, trudno więc osądzić właściwy charakter choroby.

Pisałem już o ważnej kolei Arlu. Dodać dziś muszę, o czem dowiaduję się z prywatnego listu byłego ministra dr. Schaefflego, że on przygotował już w r. 1871 odpowiednio propozycje rządowe, a zatem kolei Arlu od dawna byłaby ukończoną, gdyby ministerium federalistyczne było pozostało w urzędzie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent nasz warszawski dobrze był poinformowany, donosząc nam, że wyższe sfery w Warszawie pragnęłyby pozbyć się jak najspieszniej urzędników do spraw włościańskich. Korespondent Czasu, pisząc w tej samej sprawie, dodaje, że sfery rządowe w Warszawie pragną się dla tego pozbyć swych urzędników włościańskich ponieważ są oni zarazieli socjalizmem. Ztąd też życzyliby sobie rząd załatwić nieco prędzej, niż dotąd, sprawy serwitutowe i doprowadzić do odgraniczenia lasów i pastwisk. Rzecz idzie jednak z oporem i w ogóle chłopci okazują się krnąbrnymi i wymagającymi.

W pewnej miejscowości przyszło niedawno do zatargów i gwałtownych scen; włościanie rozpedzili jeometrów i urzędników wezwanych do przywrócenia zaoranych przez nich, a już okopanych i urzędownie zatwierdzonych granic. Wszystko to pochodzi ztąd, że chłopci są w najwyższym stopniu bałamuceni, tak iż sami nie wiedzą już, czego się trzymać. Obciążeni podatkami, które wydają im się nadzwyczaj wygórowanymi, nie chcą czuć dotąd dobrodziejstw uzyskanej własności, a jednak słyszą wciąż, że cesarz wiele bardzo dla nich zrobił; oczekują więc nowych łask, któreby im przyniosły wedle ich zrozumienia namacalne korzyści. Urzędnicy do spraw włościańskich, którzy widzą, że z zakończeniem spraw serwitutowych zakończy się ich panowanie, usiłują wciąż utrzymać między chłopami agitacją, łudząc ich coraz to nowymi nadziejami; rozgłaszając, że wyjdzie ukaz carski, który rozdzieli grunta dworskie między włościan a jednocześnie do cichu namawiają ich, aby się nie godzili co do serwitutów i aby tylko strzegli lasów i pilnowali, żeby właściciele nie rabali w nich, ponieważ że lasy staną się wczesną, czy później ich własnością; że zaś z góry jest chwila dążność, aby załatwić sprawę serwitutów i oficjalnie chłopci słyszą o potrzebie ugody, powstaje w ich umysłach i żądach chaos nie do opisania.

NIEMCY.

* Berlin, 17 czerwca. Marszałek Seydewitz rozpoczął posiedzenie dzisiejsze parlamentu odczytaniem rozlicznych wniosków poselskich o urlop. To dało assumpt posłowi Berger do uwagi, aby urlop ograniczano i udzielano tylko w koniecznych wypadkach, gdyż Izba dojdzie do tego, że żadnych uchwał stanowić nie będzie mogła. Podczas wczorajszego głosowania imiennego brako 108 posłów bez uniewinienia się; z tych 40 należy do centrum, 21 do liberalnych, 18 do konserwatywnych partii, 11 Polaków, 5 socjalistów i 13 dzikich. Postępowanie podobne należy zganić jak najostrej; jest ono bezwzględnie dla Izby, dla wyborców i dla członków komisji, którzy z największym wyteżeniem pracują by przygotować materiał do obrad. Poseł Ri-

chter (Hagen) przychyła się do tych wywodów poprzedniego mówcy, winę jednak główną składa na rząd, że nie przygotowuje na czas materiału i dla tego sesją przedłużać trzeba aż do połowy lata. Ks. Bismarck siedząc do lutego w Warcynie lub Friedriehruh nie może dopatrzeć, aby na czas wszystko było zrobione. Poseł Windthorst podziela zupełnie oburzenie Bergera. Jeśli dzisiejsza debata nie przyczyni się do polepszenia stanu rzeczy, to mówca wniesie, aby na przyszłość na każdym posiedzeniu ogłaszano publicznie nazwiska tych, którzy bez uniewinienia się nie są obecni. Poseł Nordeck z Rabenau dowodził, że podczas tak długiej sesji jest rzeczą bardzo naturalną, jeśli większa liczba posłów czuje potrzebę wyjechania do domów dla uporządkowania swych interesów. Jeśli sesja potrwa do połowy lipca, to żadna potęga na świecie nie zdoła utrzymać w Berlinie tylu posłów, aby Izba mogła stanowić uchwały. Poseł Kardoff odpowiedział, że nie chodzi o urlopowanych, lecz o tych, których bez wszelkiego uniewinienia się nie ma. Mówca sam ubolewa nad tem, że parlament jest zmuszony tak długo przeciągać swe posiedzenia, nikt jednak nie ma prawa czynić za to odpowiedzialnym ks. kancelarza. Minister Hofmann konstatował, że przedłożenia zostały wypracowane z jak największym pospiechem. Przez nieobecność kancelarza w Berlinie żaden projekt nie doznał zwłoki ani 24 godzin. Poseł Richter odparł, że niższym urzędnikom nie robi zarzutu, faktem jest jednak, że dopiero sprawy idą swym biegiem, gdy kancelarz zjedzie do Berlina. Marszałek Seydewitz podziękował za te uwagi i wyraził nadzieję, że słowa wypowiedziane dzisiaj zdołają zachęcić posłów do sumienniejszego spełnienia obowiązku. — Następnie po nieznacznej debacie przyjęto na wniosek Windthorsta en bloc projekt do prawa, dotyczący kosztów adwokackich, a w końcu dyskutowano nad taryfą celną. Pozytywnie na delikatne wyroby z drzewa, na korki, chmiel, instrumenta, maszyny, statki przyjęto pomimo rozlicznych poprawek i wniosków według przedłożenia rządowego. Posiedzenie przyszłe w czwartek.

Narodowo-liberalni wysuwają się znowu w parlamentarną kampanii na czoło. Poseł Bennigsen odbywał w ostatnich dniach dłuższe konferencje z księciem kancelerzem i jak zapewniają niektórzy, pod wodzą Bennigsen a dwie trzecie narodowo-liberalnej frakcji głosować będzie za celami finansowymi i ochronnymi a więc za całą przedłożoną taryfą. Bennigsen oświadczył to podobno, wedle Frankf. Ztg., bez ogródek bar. Frankenstein. O tych kouszachtach pisze Volks Ztg., że biorą w nich udział konserwatywni, a lewe, wolnohandlowe skrzydło narodowo-liberalnej frakcji nie o nich nie wie. Punkt więc ciężkości przenosił się od razu znowu do narodowo-liberalnych, ponieważ centrum oświadczyło się przeciw celom finansowym a przynajmniej czyni je zawisłymi od różnych zastrzeżeń. Być więc łatwo może, że taryfa przyjdzie do skutku bez centrum. Berliner Tageblatt tak sytuację dzisiejszą parlamentarną opisuje:

Ponieważ centrum niedwuznacznie dało do poznania, że nie zezwoli na cel finansowe, dopóki nie otrzyma co do tak zwanych federalistycznych gwarancji stanowczych zapewnień, zwrócił się znowu kancelarz do narodowo-liberalnych i zawarł chęć z nimi przymierze przeciwko centrum, a narodowo-liberalna frakcja oczarowana tym niespodzianym zaszczytem stawiała się kancelarzowi do dyspozycji. Oto w kilku słowach treść pogłosek, jakie od kilku dni o nowych rokowaniach Bennigsen a z ks. kancelerzem obiegają.

Reforma taryfy kolejowej zaproponowana przez ks. kancelarza napotkała w łonie rady związkowej na trudności i opór. Niektóre rządy w ostatniej chwili zdjęte zostały obawą o resztkę swej samodzielności i postanowiły oprzeć się planom kancelarza. Wyrtembergia poruszyła nawet kwestyę konstytucyjną, utrzymując, że projekt gwałci tę konstytucję. Mimo to rada związkowa przystąpiła na posiedzeniu dzisiejszym projekt większości głosów i poleciła tylko wydziałowi konstytucyjnemu zbadać, czy postanowienia niektóre

prawdopodobieństwami i gadkach à la Jules Verne, tudzież niesłychana nieraz ignoracja, żeby tylko wspomnieć ów Zamek bez nazwy drukujący się obecnie w Bluszczu, w którym bohaterowie powieści odmawiają przy umierającym modlitwę, ułożoną przez Ojca Lacordaire (!), chociaż rzecz toczy się za pierwszego cesarstwa!

Mimo tych usterek, powieści Maurycego Jokaja dość ogólnie cieszą się u nas powożeniem, może dla tego właśnie, iż są węgierskie i że odwieczna sympatya narodowa po dziś dzień stwierdza starą piosnkę: Węgier, Polak, dwa bratanki.... W tej myśli przypuszczamy, iż sprawy czytelnikom naszym przyjemność, zamieszczając tu chwilowo, zamiast powieści, do wzięcia opowiadanie Podróż po Węgrzech głośnego autora wędrowek po krainie miliardów. Zasłużone czasopismo: Le Correspondant rozpoczęło druk tego nowego dzieła, które nosić będzie tytuł: La Hongrie inconnue. Dla nas ta pograniczna kraina nie jest zupełnie nieznaną, a e tem ciekawsze będą nam spostrzeżenia blystrego francuzkiego turysty, który wszędzie badawczym wnika spojrzeniem i trafnie zdaje sprawę z odebranych wrażeń. Udaliśmy się więc do niego, aby otrzymać pozwolenie tłumaczenia i przedruku. Najuprzejmiej przystał na nasze żądanie, pisząc z Paryża pod datą 31 maja 1879 r.:

„Miko mi udzielił waszemu dzielnemu dziennikowi, który mnie bronił, kiedy cała prasa żydowska w Berlinie mnie lżyła, żadanego a za-

tę ustawy rzeczywiście sprzeciwiają się konstytucji.

Nordd. Allgem. Ztg. podała niedawno rozporządzenie admiralicyi zawierające przepisy, któreby na przyszłość zapobiedz zdołały takim nieszczęściom, jakie się wydarzyło z okrętem W. Kurfista. Dzienniki niektóre utrzymują, że właśnie głosy prasy przyczyniły się do obostrzenia przepisów. Biuro Wolffa rozsyła sprostowanie, że instrukcje ogłoszone w Nordd. All. Ztg. istnieją już od 1876 i w całym procesie na nie się odwoływano. Niektóre tylko postanowienia otrzymały obecnie sankcyę cesarską, lecz we formie specjalnych rozkazów istniały także przed katastrofą.

Cały zarząd parlamentu pod prezydencyą Frankenstein a postanowił jednogłośnie odebrać berlińskiemu D. Montagsbl., organowi Mossego, bilet wniścia na trybunę dziennikarzy w parlamencie, z powodu osobistych nadzwyczaj obrażających artykułów tegoż dziennika przeciwko marszałkowi Seydewitz wymierzonych. Zuchwałość żydowskiego pisma oburzyła do głębi nawet liberalne dzienniki. Berl. Tageblatt z zadowoleniem wielkimi oświadcza, że redaktor naczelny D. Montagsbl., skoro tylko posłyszał o uchwale, zwrócił bilet prezydium Izby — i żali się na taki dyspotyzm, który zapanował w prezydium, odkąd zasiadł w niem członek centrum. Zabawna pretensya!

Komisya obradująca nad podatkami od piwa postanowiła drugie czytanie projektu wtenczas dopiero przedsięwziąć, gdy rząd da poglądy na przypuszczalne dochody z taryfy celnéj.

Cesarz wyjeżdża 18 bm. do Ems.

FRANCYA.

* Paryż, 16 czerwca. Rzeczywiście skandaliczne było dzisiaj posiedzenie deputowanych w Wersalu. Podajemy krótki jego przebieg:

Skoro marszałek Gambetta zapowiedział rozprawę nad projektami szkolnymi ministra Ferry, wystąpił Paweł Cassagnac z ostrymi wycieczkami przeciwko mowie, wypowiedzianej przez ministra oświecenia w Epinal; na wezwanie marszałka cofnął mówca kilka obelżywych wyrazów, wyrzeczonych przeciwko ministerstwu, dodał wszelako zaraz, że minister rozkazywał oszczerstwo, że podsuwa swym przeciwnikom fałszywe zamiary i fałszuje teksty. Gambetta oświadczył, że niemożliwym jest rozprawić dalej w tak nieparlamentarnym tonie. Cassagnac zapewnia, że uchyla wprawdzie czoła przed władzą marszałka, że wszelako niepodobnym mu jest tać, iż to właśnie inni, a nie katolicy fałszują akta i dokumenta i że rząd, w którego gronie znajduje się taki człowiek, jak podsekretarz stanu p. Girard, nie ma prawa mówić o fałszowaniu (wielkie wzburzenie na lewicy). — Gambetta oświadcza, że słowa te zawierają obrazę ministerstwa i wymierza na Cassagnaca karę cenzury z wykluczeniem go na pewien czas z Izby. Lewe centrum przyjmuje to oświadczenie oklaskami. Następuje wielkie wzburzenie; deputowani powstają ze swych krzeseł. Dariste zarzuca ministrom tchórzostwo, Tirard, minister handlu, wstaje i grozi Daristowi, koledzy powstrzymują, gwałtem Tirarda, następuje szamotanie się w tę i ową stronę, i hałas, którego opisać niepodobna. Podczas tego tumultu zeszli wszyscy deputowani z półkola, na którym się znajdują ich krzesła. Kilku deputowanych przypuszcza szturm do siedzien ministrów. Minister Tirard podnosi się z miejsca, a kiedy Darist woła na niego: „Ty tchórzku!“ odzywa się Tirard: „strzeż się, bo cię wypoliczkuję!“ — deputowani lewicy rzucają się pomiędzy zwąsnionych. Deputowani prawicy porywają się na deputowanych lewicy i zaczynają się szamotać. Gambetta kładzie kapelusza na głowę i woła: „Według § 10 paragrafu obrad cofa się Izba na godzinę do biur swoich; trybuna zostanie wypróżniona.“ Posiedzenie rozwiązano o 3¼ godz. — Gambetta wychodzi z sali — wielkie wzburzenie. O pół do 5ej rozpoczęto znów posiedzenie; Gambetta wyzwa deputowanych, aby zajęli swe miejsca, a nie występowali w roli policyantów. Cassagnac, otrzymawszy głos, aby się bronił z powodu wymierzonej na niego cen-

zury, powiada, że słów jegonie rozumiano, że nie zapieczętował rządu, ale tylko Girarda, że przeto jedynie przesta cenzura, bez wykluczenia z Izby, do niego zastosowaną być może. Marszałek oświadcza, że według zgodnych sprawozdań Cassagnac mówił zupełnie coś innego, aniżeli teraz twierdzi. Cassagnac, uzyskawszy znowu głos, cofa swe wyrażenia i wypowiada nadzieję, że koledzy i przyjaciele jego wybaczą mu tę ofiarę, chociaż tutaj chodzi o sprawy religijne. Izba nie przyjmuje jednakże tego tłumaczenia Cassagnaca i wymierza na niego cenzurę z wykluczeniem go na 3 dni z Izby. Cassagnac, wezwany przez marszałka, ażeby zszedł z mównicy, nie ustępuje i w wielkim rozdrażnieniu powiada, że wymierzone przeciwko Girardowi słowa rozciąga teraz na cały gabinet i twierdzi, „że rząd jest ohydny (infame). Gambetta: „Słowa, które odtąd jeszcze w Izbie wypowie Cassagnac, uważane będą jako wykroczenia przeciwko zwyczajnemu prawu i doniesione prokuratorowi Rzeczypospolitej. O 3 kw. na 5 solwowano posiedzenie i rozpoczęto je na nowo o g. pół do 6. Larocheffoucauld żąda, aby z powodu rozdrażnienia umysłów odroczone rozprawy nad projektami szkolnymi aż do zebrania się kongresu, Gambetta jednakże oświadcza, że ze względu na to, iż dzień zebrania się kongresu nie jest jeszcze oznaczony, posiedzenie publiczne odbędzie się nazajutrz.

Wogóle wyrazić trzeba ubolewanie nad tem, że tak wstrętne i gorszące sceny zachodzą wśród grona posłów. Klęską się wprawdzie i królowie w homerowych księgach, Achill ciska gromy rozlukaną namiętnością na Agamemnona, a Tersitowi nawet berłem dostało się po garbatym grzbiecie, atoli te szermierki nie robią tak wstrętnego wrażenia, jak to burkanie się reprezentantów ludu i smutnych rycerzy dzisiejszego parlamentaryzmu. Jeżeli Cassagnac nazwał ministra publicznie fałszaczem, to może i źle zrobił, że jednakże miał trochę racyi, jest rzeczą pewną. W mowie powiedzianej dnia 23 kwietnia w Epinal, wyrzekł minister Ferry:

Ludwik Veillot powiada: „Żądam od liberałów wolności, ponieważ ta wolność jest ich zasadą; gdybym był w posiadaniu tej wolności, toby mi liberalom odmówił, bo to znowu jest moja zasada.“

Dnia 27 kwietnia oświadczył Veillot w Uniwersie: „cytat powyższy jest fałszywy i pan Ferry skłamał.“ Pan Ferry nie wystąpił przeciwko temu kategorycznemu i niegrzecznemu dementi, ale schował je po prostu do kieszeni. Gorszym jest jeszcze następujące fałszerstwo, jakiego się Ferry dopuścił w urzędowym dokumencie, t. j. w motywach do ustawy szkolnej. W urzędowym sprawozdaniu, przesłanym królowi Karólowi w roku 1828 z czynności zakonnych kongregacyi napisano dosłownie: większość komisji sądzi, że kierownictwo duchownych szkół drugorzędnych przez księży, których Biskup każdej chwili odwołać może, nie sprzeciwia się prawom krajowym (n'est pas contraire aux lois de royaume), choćby ci księża żyli według reguły św. Ignacego. Nadto większość potępiła zupełnie zdanie mniejszości. Pan minister w zapale walki kulturowej przedstawia na str. 7 motywów właśnie to zdanie mniejszości, jako zdanie całej komisji. Na stronie zaś 10 motywów zapomina się p. Ferry do tego stopnia, że zaprzecza, jakoby w powyższym miejscu sprawozdania komisji była mowa o Jezuitach.

Zupełnie tedy bez racyi Cassagnac nie był. Według wiadomości nadeszłych z Algieru, oddział wojska, który był wyszedł z Batny, natrafił dnia 16 bm. na oddział powstańców, złożony ze 600 ludzi, którzy zajęli byli pozycje w Qued-Tuba. Artylerya wyparła powstańców z ich stanowiska, wojska zajęła stanowisko to i wyruszą następnie na Medinę.

Urzędowa depeza z Batny z dnia 17 bm. z rana donosi, że przybyła wczoraj deputacya szczerpu Ouledudood, który sam jeden tylko powstał, do generała Forgemol i przyrzekła się podać. Generał żądał wydania szeryfa, który wywołał rokosz, w przeciwnym bowiem razie uderzy na nich wieczorem. Przedsięwzięto środki zaradcze, aby przeszkodzić szeryfowi w ucieczce

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Słowo wstępne od Redakcyi.

Trzymając się utarłego obyczaju, który zwykł wypełniać dział feletonowy każdego dziennika rozłożoną na drobne, codzienne pasma osnową, krzataliśmy się od pewnego czasu niemało, celem dobrania odpowiedniej dla naszego odcinka powieści. Niestety! daremnie, jak dotąd przyszło nam rozglądać się po wszystkich niwach t. zw. pięknej literatury. Powieści oryginalnych dziś nie ma wiele, a jeżeli się takowe zdarzą, warszawskie czasopisma zawczasu je rozczytują. Romans francuzki pod wpływem szkoły p. Zoli coraz niżej upada. Powieść angielska zachowuje więcej przyzwoitości i miary, ale grzeszy zbyt wielką drobną szczegółów i ginie w mdłym rozwodnieniu. Romans niemiecki, podobnie jak wszystkie inne działy literatury zjednoczonych Niemiec, poszedł w żołdactwo, i tendencyjnie służy prądom czasu lub żelaznej polityce chwili obecnej. Niezaprzeczony talent Jokaja nadaje dziś osobny rozgłos powieściom węgierskim. Zapewne wśród utworów jego pobra znaleźć można rzeczy bardzo zajmujące, wszakże razi w nich nadmiar fantazyi, lubującej się w nie-

szczytnego dla mnie upoważnienia. Zechciejcie drukować, co wam się tylko podoba z moich artykułów.“

Otrzymałszy tak chętne zezwolenie autora, przystąpiliśmy do trudnej nieraz roboty około przeproszenia jego świetnego i jaskrawego stylu. Zapewne, utracił on wiele kolorytu i blasku w tej nowej szacie, ale chociaż, jak mówią Włosi: Traduttore, traditore, sądzimy, iż nie zdradziliśmy przynajmniej, ani przekrzywili myśli autora, który tak łaskawie naszemu piśmie żadanego udzielił upoważnienia. Powodzenie niesłychane przepowiednich dzieł p. Tissota zapewni i niniejszemu tłumaczeniu przychylności czytelników naszych. Nie wiemy, jak dalece dowcipny Francuz ma dla nas Polaków sympatya, ale to pewna, że posiada on wszystkie te same, co i my antypatye narodowe i osobiste, a ztąd łatwo nam przychodzi godzić się z góry na jego zapatrywania i sądy.

I. (Z Paryża do Rjeki (Fiume). — Podróż morską: Capo d'Istria Umago, Cittanova, Parenzo, Pola. — Podróż lądem: Praggerhof, Carso, Casna, zatoka Quarnero. — Rjeka: stare i nowe miasto. — Wędrowki podjęte celem odszukania p. Antoniego Harpa. — Tersato, — Fiumara. — Wieczór w Rjeka. — Orkiestra cygańska.)

Czytelnicy, którzy raczyli mi towarzyszyć zeszłego roku w mój wycieczce do Wiednia, przypominają sobie może drogę, którą z Paryża do stolicy Austryi spieszyłem. Przebywszy Alpy tunelem Mont-Cenis, — zawadziłem o Wenecyę i

Tryest, aby przez Semmering, ów Mont-Cenis austriacki, dojechać nad brzegi Dunaju, modrego, niestety, tylko w walcach Straussa. Jestto droga wędrownych studentów. W zwykłych podróżach warunkach, łącznie z Paryża w 38 godzinach przeniesie się do Wiednia, jadąc na przełaj przez Alzacę, Wyrtembergię, tłąstą i ciężką Bawaryę. Obierając tę drogę, nie trudno na się zwrócić pojeźdzenia i doczekać nawet zaszczytu eskorty aż po granicę, jako mniemany agent socjalistyczny. Wystarcza jednak raz zakosztować tej rozkoszy i z bliska powąchać żandarmów niemieckich — aby już sobie nie życzyć bliższych z nimi stosunków.

Jako turyści ostrożni, czy przesyleni, podejmiemy więc znowu drogę włoską, dłuższą zapewne, ale pewniejszą, bardziej malowniczą i urozmaiconą, a zawsze bogatą w najróżniejsze kompensaty. Katedra medyolańska równa się dziś strasburgskiej, strzeżonej przez pruskie bagnety. Spoglądając na pałace Werony i Wenecyi, nikt nie zatęskni za browarami monachijskimi. — Tryest jest boskiem naprawdę miastem, pełnym słońca, kwiatów i ładnych kobiet, owych trzech uśmiechów natury, które się najpiękniej wydają, gdy się razem zachodzą. Groty adlerbergske, kolęj na Semmering użubę warte dalekiej podróży. Poczawszy od Hradca, rozwija się wciąż przed oczyma istic szwajcarski krajobraz. Powoli wyłania się z gór kraj zupełnie nowy, dziki a wspaniały, pełen niespodzianek i sprzeżności; zielone pagórki i głębokie jary, ciemne bory słu-

Tryest, aby przez Semmering, ów Mont-Cenis austriacki, dojechać nad brzegi Dunaju, modrego, niestety, tylko w walcach Straussa. Jestto droga wędrownych studentów. W zwykłych podróżach warunkach, łącznie z Paryża w 38 godzinach przeniesie się do Wiednia, jadąc na przełaj przez Alzacę, Wyrtembergię, tłąstą i ciężką Bawaryę. Obierając tę drogę, nie trudno na się zwrócić pojeźdzenia i doczekać nawet zaszczytu eskorty aż po granicę, jako mniemany agent socjalistyczny. Wystarcza jednak raz zakosztować tej rozkoszy i z bliska powąchać żandarmów niemieckich — aby już sobie nie życzyć bliższych z nimi stosunków.

Jako turyści ostrożni, czy przesyleni, podejmiemy więc znowu drogę włoską, dłuższą zapewne, ale pewniejszą, bardziej malowniczą i urozmaiconą, a zawsze bogatą w najróżniejsze kompensaty. Katedra medyolańska równa się dziś strasburgskiej, strzeżonej przez pruskie bagnety. Spoglądając na pałace Werony i Wenecyi, nikt nie zatęskni za browarami monachijskimi. — Tryest jest boskiem naprawdę miastem, pełnym słońca, kwiatów i ładnych kobiet, owych trzech uśmiechów natury, które się najpiękniej wydają, gdy się razem zachodzą. Groty adlerbergske, kolęj na Semmering użubę warte dalekiej podróży. Poczawszy od Hradca, rozwija się wciąż przed oczyma istic szwajcarski krajobraz. Powoli wyłania się z gór kraj zupełnie nowy, dziki a wspaniały, pełen niespodzianek i sprzeżności; zielone pagórki i głębokie jary, ciemne bory słu-

Tryest, aby przez Semmering, ów Mont-Cenis austriacki, dojechać nad brzegi Dunaju, modrego, niestety, tylko w walcach Straussa. Jestto droga wędrownych studentów. W zwykłych podróżach warunkach, łącznie z Paryża w 38 godzinach przeniesie się do Wiednia, jadąc na przełaj przez Alzacę, Wyrtembergię, tłąstą i ciężką Bawaryę. Obierając tę drogę, nie trudno na się zwrócić pojeźdzenia i doczekać nawet zaszczytu eskorty aż po granicę, jako mniemany agent socjalistyczny. Wystarcza jednak raz zakosztować tej rozkoszy i z bliska powąchać żandarmów niemieckich — aby już sobie nie życzyć bliższych z nimi stosunków.

Jako turyści ostrożni, czy przesyleni, podejmiemy więc znowu drogę włoską, dłuższą zapewne, ale pewniejszą, bardziej malowniczą i urozmaiconą, a zawsze bogatą w najróżniejsze kompensaty. Katedra medyolańska równa się dziś strasburgskiej, strzeżonej przez pruskie bagnety. Spoglądając na pałace Werony i Wenecyi, nikt nie zatęskni za browarami monachijskimi. — Tryest jest boskiem naprawdę miastem, pełnym słońca, kwiatów i ładnych kobiet, owych trzech uśmiechów natury, które się najpiękniej wydają, gdy się razem zachodzą. Groty adlerbergske, kolęj na Semmering użubę warte dalekiej podróży. Poczawszy od Hradca, rozwija się wciąż przed oczyma istic szwajcarski krajobraz. Powoli wyłania się z gór kraj zupełnie nowy, dziki a wspaniały, pełen niespodzianek i sprzeżności; zielone pagórki i głębokie jary, ciemne bory słu-

Tryest, aby przez Semmering, ów Mont-Cenis austriacki, dojechać nad brzegi Dunaju, modrego, niestety, tylko w walcach Straussa. Jestto droga wędrownych studentów. W zwykłych podróżach warunkach, łącznie z Paryża w 38 godzinach przeniesie się do Wiednia, jadąc na przełaj przez Alzacę, Wyrtembergię, tłąstą i ciężką Bawaryę. Obierając tę drogę, nie trudno na się zwrócić pojeźdzenia i doczekać nawet zaszczytu eskorty aż po granicę, jako mniemany agent socjalistyczny. Wystarcza jednak raz zakosztować tej rozkoszy i z bliska powąchać żandarmów niemieckich — aby już sobie nie życzyć bliższych z nimi stosunków.

Jako turyści ostrożni, czy przesyleni, podejmiemy więc znowu drogę włoską, dłuższą zapewne, ale pewniejszą, bardziej malowniczą i urozmaiconą, a zawsze bogatą w najróżniejsze kompensaty. Katedra medyolańska równa się dziś strasburgskiej, strzeżonej przez pruskie bagnety. Spoglądając na pałace Werony i Wenecyi, nikt nie zatęskni za browarami monachijskimi. — Tryest jest boskiem naprawdę miastem, pełnym słońca, kwiatów i ładnych kobiet, owych trzech uśmiechów natury, które się najpiękniej wydają, gdy się razem zachodzą. Groty adlerbergske, kolęj na Semmering użubę warte dalekiej podróży. Poczawszy od Hradca, rozwija się wciąż przed oczyma istic szwajcarski krajobraz. Powoli wyłania się z gór kraj zupełnie nowy, dziki a wspaniały, pełen niespodzianek i sprzeżności; zielone pagórki i głębokie jary, ciemne bory słu-

do Tonisu. W Wersalu zainterpelował w Izbie poselskiej p. Blachere rząd o wypadkach w Algierze. Interpelacya odroczeno.

SZWAJCARYA.

* Genewa, 15 czerwca. Genewska Rada stanu zawiadza schyzmatyczną wyższą Radę kościelną, aby też odszczepieńcza i heretycka Rada wzięła w swe ręce zarząd majątku kościelnego we wszystkich tych gminach, które się jeszcze nie ukonstytuowały po starokatolicku; jest to jak słusznie pisze Courrier de Genève zamach na majątek kościelny za pomocą szabli i wytrycha, sprzeciwiający się wprost ustawie z r. 1873, według której Rada gminna zarządza majątkiem swoim osobiście, a nadto sprzeciwiający się uchwałom wielkiej Rady, która przed kilku laty wniosła podobny odrzucenia.

Wiemy już wszyscy, co to jest „majoryzowanie“ mniejszości przez większość w parlamentach i sejmach. Szwajcarscy liberałowie, uległszy większości przy głosowaniu nad przywróceniem kary śmierci, zaczynają w skandaliczny sposób lżyć i odgrażać się na większość, co trafnie nazwano „minoryzowaniem.“ Kilku wybitniejszych konserwatystom wysłano bezimiennie na szykanę topory katowskie, stryczki, płaszcze katowskie i t. p. przedmioty, a na zgromadzeniu strzelców w Flawyl powiedział prezes, wznosząc toast, że gdyby tak dalej konserwatyści chcieli deptać prawa ludu (!), natenczas Szwajcarzy oprą się temu z bronią w ręku! Brawo!

* Od p. Agatona Gillera odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

W imię prawdy upraszam Cię o zamieszczenie sprostowania, które niżej załączam.

W życiorysie A. Wielopolskiego przez pana Epsilon, który zamieściłeś w Kurjerze Północnym, czytam (w nr. 125) następujące słowa:

W nocy z 17 na 18 stycznia komitet centralny, w którego skład wchodził Oskar Awejde, Jan Majkowski, Ks. Karol Mikoszewski, Józef Janowski, Stefan Bobrowski i Zygmunt Padlewski, uchwalili powstanie z zamiarem oddania Mierosławskiemu dyktatury. Termin powstania został przyspieszony wskutek wiadomości, iż policya francuska aresztowała kilka osób, które z polecenia komitetu centralnego broń w Paryżu zakupywały i że papiery im zabrane oddała ambasady rosyjskiej do przepisania, jak o tem pisze Giller w przypisku na str. 270 tomu I swej Historii powstania Narodu Polskiego, a więc powstanie nie wybuchło wskutek artykułu o brance Dziennika Powszechnym z dnia 17 stycznia 1863 r., który miał być „polickim wymierzonym narodowi i podał mu broń rozpaczy w rękę“, jak twierdził tenże p. Giller w broszurze o Wielopolskim (str. 122).

W słowach tych p. Epsilon jest użyczenie przekonania czytelników, iż pogląd mój na działanie mego stanu, tak gorliwie dzisiaj rozgrzeszanego z wszelkich błędów (? Red.) i idealizowanego przez pewne stronnictwo, jest bezzasadnym, skoro dopuściłem się jakoby sprzeczności w opisie przyczyn, jakie spowodowały powstanie. Zarzut to więc jest ważny, obalający moją wiarygodność. Jeżeli się jednak p. Epsilonowi zdawało, iż wskazuje przez niego ustępy w dwóch moich dziełach zawierają sprzeczne z sobą podania, — nie powinien się był ograniczać na prostym ich wskazaniu, lecz przytoczyć je w całkowitym brzmieniu. Tym sposobem byłby uwydatnił i udowodnił zarzut sprzeczności, jaki mi zrobił o nadużycie dobrej wiary czytelników. P. Epsilon tego nie uczynił. Ustępy, o których mówi, nie zawierają w sobie żadnej sprzeczności, każdy z nich opisuje inny moment tych wypadków, które spowodowały powstanie.

Pierwszy z nich, to jest przypisek na stronie 270 tomu Igo mojego dzieła: „Historia powstania Narodu Polskiego“ brzmi, jak następuje:

Przed powstaniem komitet centralny zebrał przeszło 400,000 złotych polskich pieniędzy. Była to suma

zbyt mała, ażeby za nią można naród uzbroić. Komitet, który w grudniu ustąpił, uchwalił dystrybucyę spiszowców a nie powstania, powoli jednak postanowił gromadzić broń. Przez jednego ze swoich członków, F. Godlewskiego (zginął pod Rawą) wysłał większą połowę zebranych sumy za granicę na zakupno broni. Aresztowanie w Paryżu Cwierzakiewicza, Milowicza, Chmielńskiego i Godlewskiego było powodem, że policya francuska do wzięcia się z papierów Godlewskiemu zabroniła, że w Polsce rzeczy groźno stoją, kiedy komitet broń zakupuje. Papiery wrócono wprawdzie Godlewskiemu, ale wprzód dano je do skopiowania rosyjskiej ambasady, która takim sposobem dowiedziała się o bliskim wybuchu, o drogach, jakimi iść miała broń i trafiła na ślad komitetu centralnego. Z. Sierakowski, który był wówczas w Paryżu, dowiedziawszy się od samego Budberga o tych odkryciach, ruszył wprost do Warszawy, przestrzegł A. Gillera i tym zapobiegł niejednemu nieszczęściu. Tymczasem zdrada policyi francuskiej spowodowała, że rząd moskiewski przyspieszył termin poboru i wywołał przedwczesne powstanie, że skład komitetu centralnego, który na wniosek teoż Gillera rozpropagował dystrybucyę spiszowców, ustąpił miejsca ludzom, którzy bez względu na uchwałę o dystrybucy, uchwalili później nieszczęsne powstanie. Broni, której wartość w chwili wybuchu jest podwójna, bo w tej chwili zwycięstwo jest najpewniejsze, nie było. Karabiny zaś zakupione przez Cwierzakiewicza tak niedołączyły były transportowane, że zamiast przybyć do kraju w pierwszy dzień powstania, dostały się dopiero w ręce powstańcom, którzy z jenerałem Wysockim szli na Radziwiłłów.

Taka jest treść przypisku, na który się powołuje p. Epsilon.

Już sam charakter przypisku powiadamia, że jest on objaśnieniem rzeczy w tekście zawartej. Jakoż napisany został w celu objaśnienia powodów, dla których powstanie wybuchło bez broni, a mianowicie dla objaśnienia na tejsze samej stronnicy poczynających się słów, które tutaj przytaczam:

W takim położeniu powstawać, gdy większość narodu powstania nie chce, albo do niego przysposobiona nie jest, gdy rachować tylko można było na organizacyę miejską i gorące żywioły po wsiach, gdy nie ma ani broni, ani pieniędzy na nią — w takim położeniu powstanie jest to wywoływać czynność, która sama w sobie nosi zaród niepowodzenia. Lekkomysłność młodzieży nie mniejsza tych, co w komitecie centralnym za powstaniem głosowali, sprawiła jednak, żeśmy w takim położeniu będąc, wobec stusyjnej armii nieprzyjacielskiej, konsystującej w Kongresówce, powstałi, wydobywszy z katów i z ziemi cokolwiek myśliwskiej broni, resztę, dla której strzelb nie starczyło, uzbroiwszy w słabe kopy i kije. — Przyznajemy bohaterstwo ludziom 22 stycznia 1863, szcycimy się ich odwagą i mężstwem, przewodników ich jednak od zarzutu lekkomysłności uwolnić nie możemy.

Otóż z tego wynika, że przypisek, na który się p. Epsilon powołuje, napisany w celu objaśnienia faktu, dla czego powstaliśmy bez broni, wymienia zdradę policyi francuskiej jako przyczynę, iż broni nie było i opisuje zarazem inne skutki tej zdrady, jak zmianę komitetu, który uchwałił nie powstawać, lecz tylko dystrybuować spiszowców, dalej zaś przyspieszenie terminu branki, która i powstanie przyspieszyła, natchnąwszy myślą rozpaczieliwą walki.

W studjum mojem o Wielopolskim, wydanem we Lwowie 1878 r., na str. 120 i 121 opisałem szczególnie uchwałę o dystrybucy spiszowców i owe przyspieszenie terminu branki, zaproponowane przez Wielopolskiego wskutek wiadomości, otrzymanych z Paryża w grudniu 1862 r. przez zdradę policyi francuskiej.

W ślad za Sierakowskim napisałem w tym studjum (stronice 121 i 122), że przybył kurjer Budberga z kopią odkrytych papierów i wręczył ją W. księciu Konstantemu. Na zebraniu w zamku naradzie Wielopolski zabrał głos i radził przyspieszyć termin poboru w tym celu, ażeby powstanie, którego wybuchu na pewno się spodziewał, było bez broni. Rada jego została przyjęta i termin branki naznaczono na dzień 15 stycznia 1863 r. Komitet Centralny, odebrawszy na drugi dzień dokładny raport o naradzie odbytej w zamku, pomimo przyspieszonego terminu branki, nie odmienił postanowienia swojego, iż powstania nie będzie i zostawił w mocy rozporządzenie swoje o dystrybucy spiszowców. Członkowie Komitetu zagrożeni aresztowaniem wskutek przejętych w Paryżu papierów, złożyli swoją władzę w ręce zastępców, sam zaś ustąpił. W dniach 10, 11 i 12 stycznia rozpoczęła się w Warszawie dystrybucy spiszowców przez wyjście zagrożonych do Kampinoskiej puszczy i do Serochich lasów, gdzie mieli być ulokowani w pobliskich wioskach. Dnia 15-go* policya napadła na domy w Warszawie przy asystencyi 15,000 żołnierzy, rozstawionych na ulicach, rozpoczynając

*) Pod kierunkiem Zygmunta hr. Wielopolskiego.

fatalną brankę, i tam gdzie nie było spiszowców, zabrała nieznanego się na liście posporypcyjnej młodzieńca. Nocna ta napad i sposób, w jaki była dokonana, wzruszyła całą Warszawę. Usposobienie ludności okazało gwałtowność rozpaczy. Na dobitkę wszystkiego pojawił się w Dzienniku Powszechnym artykuł przez Wielopolskiego napisany, w którym, opisując brankę w Warszawie dokonana, oznajmił kłamliwie, iż młodzieź polska, znużona anarchią występnych agitatorów, z wielką radością szła do służby moskiewskiej, jako do szkoły porządku. Ten szczyderczy triumfujący margrabię był policzkiem wymierzonym narodowi. Obelga tego policzka powszechnie poczuła i to tak głęboko, iż nawet Dyrekcyja stronnictwa umiarkowanych oświadczyła przez usta jednego z swoich członków komitetu „iż żałuje, że komitet powstrzymał krwi rozlew, który choć kilka kropel nie byłoby dopuściło tej obelgi.“ Są słowa złowrogię, które więcej bolą od najdotkliwszych klęsk materialnych, jest ton mowy, który większe cierpienie zadaje od przesładowania; takim słowem jest szczyderstwo zwiędłej sprawy, takim tonem jest triumfujące naigranie się nad nieszczęśliwym. Słowo Wielopolskiego z d. 15 stycznia przepełniło kielich gorczy i obrażony honor narodu podał rozpaczy broń w rękę. Dnia 17 stycznia komitet odebrał z prowincyi od władz organizacyjnych ultimatum, że jeżeli nie zarządzi powstania — ono samo bez kierownictwa w różnych miejscach prowincyi wybuchnie i że już jego ruchy zaczynają się objawiać. W nocy więc z 17 na 18 nastąpiła uchwała znosząca rozporządzenie o dystrybucy spiszowców a nakazująca powstanie.

Powstanie wybuchło z dnia 22 na 23 stycznia i nie tydzień trwało, jak przepowiadał Wielopolski, ale przez osiemnaście miesięcy pasowało się z najpotężniejszym państwem militarnym, przed którym w tej chwili uległ Wschód, a czuje się zagrożoną cała Europa. Moskale, znalazłszy się raz w swoim żywiole militarnych rządów, powiedzieli Wielopolskiemu, że więcej usług jego nie potrzebują. Nie spełniła się więc i druga przepowiednia margrabię, że po stłumieniu powstania będzie mógł bez oporu swobodnie rządzić.

Gdzież tu jest sprzeczność? Oba ustępy wzajemnie się dopełniają, z których każdy opisuje inny moment wypadków, które poprzedziły i wywołały powstanie. Na fakt tak doniosły i wielki, jak powstanie narodu, składa się niejedna przyczyna, ale wiele powodów, z których pierwszym jest pogwałcenie prawa do bytu i zniszczenie państwa polskiego przez rozbiory.

Rapperswył, 13 czerwca 1879 r.

Agaton Giller.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz wyniósł ministra stanu i ministra domu królewskiego barona Schleinitza do stanu hrabiowskiego.

* **Procesy Bożego Ciała.** Wczoraj, po kazaniu powiedzianem przez msgr. Szoldrskiego wyszła z kościoła św. Wojciecha bardzo liczna procesya. Starożytna, poważna świątynia, nie mogła naturalnie pomieścić wiernych, którzy gromadnie zalegli cmentarz kościelny i plac przed kościołem. Najświętszy Sakrament niósł ksiądz dziekan Kessler, a wszyscy niemal duchowni z miasta wzięli udział w procesyi, która z chorągiewami i obrazami na czele postępowała wśród odgłosu potężnych dzwonów tego kościoła przez ulicę św. Wojciecha i Wolnicę, około placu Sapiężyńskiego i Działowego. Ulice i otarże były pięknie przyozdobione; pogoda, acz z początku wątpliwa, utrzymała się do końca. Policya zachowała się spokojnie i nie występowała w tym roku konno.

* **W niedzielę, dnia 29 bm.** urządził Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej w Parku Wiktorji doroczną zabawę lotową w połączeniu z loteryą fantową na dochód szkoły wieczornej tegoż towarzystwa. Osoby dobrze, żyjące towarzystwo i chcące się przyczynić choćby najmniejszym podarkiem do powyższej loteryi uprasza, się przesyłać odnośne przedmioty na ręce Wgo Wł. Jerzykiewicza ulica Berlińska.

* **Woda w Warcie** podniosła się od dnia onegdajszego o 4 cale; wczoraj wieczorem wynosiła 4 stopy i 3 cale. Ten nagły i niespodziany wzrost wody przypisują ulewnym deszczom i oberwaniem się chmur w Królestwie Polskim.

* **Zgubiono** w tych dniach złoty damski zegarek w drodze z placu Wilhelmowskiego do gmachu policyjnego.

* **Na targu ryb** zabrała policya onegdaj kilka kop raków, ponieważ niektóre z nich nie miały prawem przepisanej wielkości, drugie zaś przechodziły już w zgnieliznę.

* **Z tutejszego więzienia** powiatowego zbiegł wczoraj rano robotnik Michał Sroka, skazany na 7 miesięcy więzienia.

* **W ubiegłą niedzielę** usiłował pewien tutejszy p-mocnik handlowy i córka jakiegoś urzędnika otruć się a to z powodu, że ojciec tej ostatniej nie chciał dłużej cierpieć istniejącego pomiędzy nimi stóunku miłosnego. Ponieważ kochankowie stracili wszelką nadzieję zyskania pozwolenia ojca na związek małżeński, postanowili wspólnie umrzeć i rozpuściwszy fosfor od zapalek w wodzie, wypili go. Trucizna ta nie skutkowała; aby więc przyspieszyć zgon, zaliży jeszcze kwasu korbolowego. Teraz poczuli boleści, ale zarazem obudziła się w nich chęć do życia i zaczęli wołać o ratunek. Przywołano rychło lekarza; ten zapisał neutralizujące środki i utrzymał kochającą parę przy życiu.

* **Onegdajszy** wieczorny pociąg kolei poznańsko-pińskiej, przybywający tu o 7 godz. 47 min. po południu, spóźnił się znow o min. 40, ponieważ w przestrzeni pomiędzy Budzmem a Rogoznem jeden z wozów wyskoczył był z szyn i spowodował wstrzymanie całego pociągu.

* **W Koscieszynie**, w pow. międzyrzeckim otwartą została z dniem 1 czerwca r. b. stacya pocztowa; listowy przynosi pocztę o godzinie 9 rano z Zbąszczyń i zabiera takową o 6 po południu tak, ażeby tegoż dnia odejść mogły wieczornym pociągiem.

* **Do Raczkowa** pod Skokami nadięgnięło w tych dniach, jak donoszą do Pos. Ztg., niezliczona gromada latającego owadu, podobnego do much i zniszczyła do szczytu pole z owsem na 30 morgach. Owad ten, choć nie tak w znacznej ilości, miał się także już pojawić na polach sąsiedniego Kakulina. Dotąd nie zdołano sprządzić, z kąd owad ten przybył i do jakiego należy gatunku. Nie ma on najmniejszego podobieństwa do szarańchy, jest bardzo mały i z tego powodu trudno do schwymania, przedki i równie żarłoczny, jak szarańcza.

* **W Wróblewie**, ordynacyi Zbigniewa hr. Węsiersko-Kwileckiego, natrafiono w dniu 14 bm. na trzy grobowce pogańskie. Spoczywające w nich urny mają wszystkie wieka a każde ma inny kształt. Urn jest 7 większych i 3 mniejsze, na wszystkich są różnokształtne ozdoby; nadto znaleziono w grobowcach garnuszki, podstawki i 2 dzbanki.

* **W Miedzynie** pod Bydgoszczą powiesił się w ubiegłą sobotę niejaki Bruch w przystępie złości, że żona jego, podawszy prośbę do sądu o rozwód, uzyskała takowy. Z małżeństwa tego nie pozostało dzieci.

* **Reichsanzeiger** ogłasza nową ustawę dotyczącą opłaty od weksli. I tak odłt płacić się będzie od weksla do 200 m. włącznie stępel 10 fenigowy, od 200 do 400 marek 20 fen., od 400—6000 m. 50 fen., i za każde następne tysiąc m. 50 fen. stępel. Każdy nowo rozpoczęty tysiąc liczy się za cały.

* **Sąd powiatowy** w Bydgoszczy otrzymał od ministra sprawiedliwości droga telegraficzną wiadomość, że cesarz ulaskawił kupca Antoniego Woytowicza z Solca, skazanego na rok więzienia i Antoniego Czyngielskiego z Brzozy skazanego za pobicie i skaleczenie na pół roku więzienia; obaj odsiadywali od kilku miesięcy karę. Należy ulaskawiony został ekonom Karol Karszewski, który, zostawszy skazany na 3 miesiące więzienia w Suszu za naruszenie aresztu, miał być aresztowany i do więzienia odtransportowany.

* **Młodzieź polska** na uniwersytecie w Berlinie obchodziła w dniu 15 b. m. uroczystość jubileuszu J. I. Kraszewskiego. O godz. 9 wieczorem zagał na sali zwykłych posiedzeń akademickiego towarzystwa zebranie prezes tegoż towarzystwa p. Tadeusz Dobrowolski, wykazując cel uroczystości, następnie powitał delegatów różnych towarzystw akademickich na uniwersytetach niemieckich, co byli zjechali na uroczystość. Na zebranie przybyli także: delegat czytelnik akademicki p. Bolesław Mańkowski, profesor języków słowiańskich w Berlinie p. Jagie i poseł dr. Franciszek Chłapowski. I do tych zwrócił się p. D. z powitaniem. W końcu odeztał list jubilata, który brzmi:

Szanowni Panowie a Bracia! Na pismo wasze, tak dla mnie miłe, tak sercu drogie, radbym z duszy odpowiedzieć jednym słowem — stawię się. Niestety! stan mojego zdrowia teraz właśnie jest taki, że mi nietylko nie dozwala przedsięwziąć podróży, ale zmusza rozpocząć kuracyę nakazaną, której odłożyć nie mogę. Boleję nad tem, że wdzięczności mojej inaczej jak słowy wyrazić nie potrafię.

Chciejcie wierzyć, iż ona gorąca jest i pozostanie na zawsze w sercu mojem. Współczucie wasze dla mnie i uznanie zasługi długiej pracy — ja składam na ołtarzu naszej wspólnej macierzy, nie przywłaszczam go sobie, widzę w niem m. lość waszą dla kraju, jego przeszłości, tradycyi i drogięj spuścizny ojców; cieszę się niem jako zapowiedzią, że wy więcej i lepiej dla wspólnego dobra pracować będziecie.

W tym trudzie niech Bóg błogosławi wam, kochani bracia, niech wam towarzyszą wspomnienia i przykłady dawne, niech wspiera nadzieja.

Przyjmijcie serdeczne dzięki i najgorętsze życzenia, aby wam w zawodach waszych towarzyszyło powodzenie. Pełen wdzięczności brat i sługa

J. I. Kraszewski.

P. S. List wasz zachowuję jako jedną z najdroższych jubileuszowych pamiątek.

Następnie przedstawił p. Józef Hoffman bleg życia jubilata i zaznaczył ważność jubileuszu, który dał sposobność narodowi przekonania się o tem, że choć rozdzielony i przesładowany, umie czuć wspólnie i umie stanąć jeden i nierozdzielny pod sztandarem jednej idei. Dale

żące za tło, po za którym wychylają się pasma gór o najróżnorodniejszych kształtach, albo jeszcze wyniesione płaszczyny przedstawiają oku zielony kobierzec, tak gęstym umajony kwieciami, jak gdyby deszcz z pereł osuł był jaskrawą murawę. — Tutaj wzrok spoczywa na świeżych zawsze młoda zielonością dolinach, ocienionych wspaniałymi drzewami, z siołami, wesoło porozrucaniami. Tam dalej sterczą nagie skały o rozpadlinach, w których gnieźdzą się nocne, lub drapieżne ptaki. Po niżej rysują się zagłębione wąwozy, w których leżą stare jodły, powalone wiekami, lub piorunem. Na dnie przepaści huczy potok, wyrwyjący się z pośród ciasnnych ścian swych skalistych wybrzeży. Dalej jeszcze wodospady z daleka wyglądają jak świątynia, albo ustalony spust kryształowy.

Od czasu do czasu ukazują się w oddali czerwone dachy osad wiejskich, urozmaicające nieprzerwaną zieleń dzikiej przyrody, albo bliżej na kamiennym cyplu wzgórz rysuje się malownicza postać jakiegoś pastucha. Stoi on jak posąg, oparty na kij drewniany, z kapeluszem zasuniętym na oczy, i czuwa nad powierzoną sobie kóz trzodą. Na trzecim planie, wśród jaśniejszych widoków, dzikie szczyty gór zupełnie ogołoczone zachowały jeszcze wieńczące je gmachów dawnych szczytki, stopy białych kamieni składających się tu w baszty, tam w mury opasujące, lub w odłamy gotyckich okien, z których bodaj niegdyś piękne dziewice przysłuchiwały się z biciem serca pieśni minstrelów. W głębi widokregu nagie góry szczyty prują ostrzem błękitne powietrza zasłony, a nareszcie, po za tą

najeżoną ścianą srebrnych iglic, bieleją śnieżne czoła Schneeburgu i Baxalpu, niby królowe uwiecznione brylantową koroną, a odziane w biały płaszcz gronostajowy. Te zmienne widoki przez całe pół dnia zdumiewają podróżnego, coraz to nową dekoracyę wprowadzając go na olbrzymią scenę Semmeringu.

Wszakże z Tryestu nie potrzeba dojeżdżać aż do samego Wiednia, chcąc się udać w kraj węgierski i nad siny Dunaj. Boczna linia południowej kolei z stacyi Pragerhof prowadzi do Pesztu, gdzie stanąć można najdalej w dziesięć godzin. Podobnie z Tryestu ładem czy morzem dostać się można do Rjeki. Rjeka jest portem Węgier tak samo, jak Tryest portem Austryi. Parowcem można w dwadzieścia cztery godzin odbyć tę drogę. Okrąża się Istrią malującą się jak olbrzymi liść winogrodowy na mądrej powierzchni Adryatyku. Kapryśny wykrojone brzegi półwyspu dostarczają mnóstwa zatok i drobnych a bezpiecznych przystani. Białe miasteczka przegładają się w wód zwierciadle, tu i owdzie, jak tarasy kwiatów, występują w morze przyładki ocienione oliwkami lub figowem drzewem. Oto Capo d'Istria z swem więzieniem o wielkich, złotych murach z ruinami rzymskimi i włoskimi, z swoim campanile, piazettą, cianami uliczkami, w których olśniewa oko spoczywa na przemian to na różnobarwnych wystawach handlarzy, to na stosach klejnotów lub piramidach pomarańcz, zupełnie jak w Wenecyi. Morze, jak jezioro gładkie, okrąża szereg willi i posiadłości, przypominających wysoką kulturą

najwyższe okolice Lombardyi. O dziesięć minut dalej spostrzegamy Pirano, którego campanile unosi w powietrzu znużonego lotem anioła. Massywne i kwadratowe domy tego miasteczka, paniętne zwyczajem Wenecyan nad flotą cesarza Fryderyka, skupiły się ciasno, tworząc z siebie niby mury obronne. Nad portem dumnie sterczy stary zamek, zbudowany wśród olbrzymich sosien, które ponuro się odbijają na lazurowym tle nieba. W tym to zamku, ujęty w Liewolę syn zwyciężonego Fryderyka, uwięzionym został. Na tamie portowej próżnuje tłum marynarzy w kolorowych łachmanach, dalej osmalone starszaki naprawiają sieci. Najmniejszy szczegół potoczego życia składa się tu w obraz malowniczy; pod tym włoskiem niebem wszystko nabiera cechy właściwą i uroczą, która zachwyca artystę i poetę.

Tymczasem już zdala widnieje Umago, o pozorach warowni, dobrze usprawiedliwionych, gdy wspomnimy, że jej trzeba od ludzi i fal morskich zarówno się bronić. Dalej Cittanova o domach czerwonych, odbijających od bladości oliwek a ciemnej morza zieloności. Na szczytkach dawnej rzymskiej świątyni stanął kościół w Parenzo. Tamże rozpoznac jeszcze można ślady dawnego Kapitolu i Forum, kurya, teatr, świątynie Marsa i Neptuna. Krzyżowcy po drodze do ziemi świętej w Parenzo zwykłe kotwicę po raz pierwszy zarzucali. Pałace w okółu portu są klejnotami architektониki bizantyjskiej, o balkonach nierównanej lekkości, delikatnych filarkach i przejrzystej ornamentyce, na której cze-

pa się pnąca roślinność, tworząc wieńce naturalne i różycy. W narożnikach tych pałaców był lew św. Marka, rzekłbyś znak fabryki. Naprzeciwko miasteczka, obok ruin klasztoru św. Mikołaja, latarnia morska podnosi się w wysepki na granitowej podstawie, błyskającej w złotym blasku słońca, jak porfirowy głaz egipski.

W południe parowiec zawija do Rovigno, gdzie ogrzane słońcem wzgórz dostarczają najmocniejszego w tych stronach wina. Rovigno jest jednym z najbardziej handlowych miasteczek tych wybrzeży. Katedra zbudowana na wzór św. Marka, panuje nad morzem z wyniosłego pagórka.

Uspiona Fasana miga się w pośród zastłony oliwek, dalej wyspy Brioni ukazują się nagle, jak wysunięte posterunki zatoki Pola. Znużone wiecznym kołysaniem się na fali goelandy morskie, zapadły jak śnieżycy na wyższe szczyty skał, które dostarczały niegdyś marmuru Wenecyanom. Z wyżyn nadbrzeżnych oko spostrzeżę w dali wysunięte fortyfikacye Poli. Wyparta z Wenecyi Austrya, silnie się usadowiła na tych brzegach, z kąd ma oko na cały Adryatyk. Tutaj wszystko jest jeszcze włoskiem, mowa, klimat, strój, krajobraz i obyczaje. Pola w ostatnich latach nadzwyczajnego doczekała się rozwoju. Już za rzymskich czasów stanowiła port znany w historii pod mianem Pietas Julia. Za panowania cesarza Sewera Pola liczyła do 50,000 mieszkańców i nosiła tytuł: Respublica Polensis.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przemawiali przy wzniesieniu toastów dr. Stanisław Kru-
szczyński, Włodzimierz Sypniewski, Michał Szwarz, prezes
kółka towarzyskiego w Wrocławiu, Włodzimierz Grafiński,
Piotr Wysocki; z rzemieślników przemawiali pp. Balce-
rzak, prezes towarzystwa polsko-katolickiego i Cybulski,
prezes Przystulica. Dr. Franciszek Chłapowski wskazał
młodzieży z życia jubilat wytrzymałość w poświęceniu
i pracy dla kraju i wzywał młodzież, by w tej przede-
wszyskiem enocie starała się naśladować jubilata i idąc
za jego przykładem, nie dawała się odstraszyć przeciwno-
ściami w dążeniu do celu.

Po powtórnym przemówieniu p. Tadeusza Dobro-
wolskiego i wzniesieniu toastu „kochajmy się” przez pana
Wojciecha Krzyżogórskiego, zamknął posiedzenie wice-
prezes berlińskiego towarzystwa, p. Leon Hulewicz,
wznosząc okrzyk: „Niech żyje czcigodny jubilat — niech
żyje Kraszewski!”

(Według Dzienn. Pozn.)

* W Piłtensee zaprowadzony jest od 3 lat sys-
tem oddzielnego więzienia młodocianych przestępców.
W tym czasie siedziało tam 1969 chłopców a pomiędzy
tymi było 92 procent protestantów, 7 procent katolików
i 1 procent żydów. Co do wieku 2 procent. wieku lat 13,
8 procent. wieku lat 14, 14 i pół procent. wieku lat 15, 17
i pół procent. wieku lat 16, 24 procent. wieku lat 17 i 34 i pół
procent. wieku lat 18. System ten nie wpłynął na por-
prawę tych młodych przestępców, gdyż 21 procent z po-
śród nich dopuściło się nowych przestępstw po wypuszcze-
niu na wolność.

* Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, pomiędzy sta-
cjami Myszów i Zawiercie, oberwała się chmura, wskutek
czego zerwała woda na przestrzeni tej 7 mostów i
zniszczyła wał kolejowy na jedną wiorstę; komunikacja
została zatamowana.

* Ruch na targu warszawskim na wełnę był dnia
17 b. m., jak telegrafu do biura Wolffa, bardzo
ożywiony.

* Do „Golosu” donoszą z Odessy, że w mieście
Chersonie podkopali się pod bank rentowy złodzieje
i skradli półtora miliona rubli.

* Przy wybraniu gniazd ptasich pewien student
w Rostocku, w Meklenburgu, spadł z drzewa i znalazł
okropną śmierć, przebiwszy się na żelaznych sztachetach
* Słynne brylanty zmarłej przed rokiem królowej
hiszpańskiej Krystyny sprzedano w tych dniach w Paryżu
na publicznej licytacji. Kosztowności pierwszej seryi w
liczbie 23 sztuk, pomiędzy którymi znajdował się naszyjnik
z brylantów i pereł, ceniony na 110,000 franków, oraz
dwa brylanty do stroju głowy wartości 60,000 franków,
sprzedane zostały razem za 301,155 franków.

* Szparagarnie brunświckie w roku bieżącym, a
mianowicie w ciągu ostatniego tygodnia, przyniosły swym
hodowcom ogromny dochód. Samo akcyjne towarzystwo
hodowli szparagów w Brunświku sprzedało w 8 dniach
120,000 funtów szparagów!

* Na górze św. Stanisława pod Haliczem znajduje
się kościółek, obecnie do klasztoru OO. Franciszkanów na-
leżący, zbudowany w stylu romańskim z formami tego
stylu, używanymi w XI i XII stuleciu, zatem rzadki za-
bytek architektury, jakich bardzo mało w wschodniej Ga-
licji. W kościółku tym, zbudowanym z ciosowego ka-
mienia i sklepionym, znajduje się naturalnej wielkości por-
tret króla Bolesława Wstydlwego, pod którym na płótnie
umieszczony napis: „Boleslaus Pudicus rex Poloniae, qui
fundavit Franciscanos Conventuales hic Haliciae in anno
Dni 1238 A. vero 1307 (?) post desolatium locum a Co-
sacia, Turcia, Tartaris per Mfcom Ottonem Capitanum
Russiae Secundo Et a Serenissimo Rege Poloniae Casi-
mire approbata Capellae vero Btsmae V. M. Mfcom D.
Stanislaus a Glowinski fundator.” W aktach kla-
sztornych znajduje się dokument oryginalny, wystawiony
16 stycznia 1598 przez Jana Demetriusza Solikowskiego,
Arcybiskupa lwowskiego, z którego wynika, że kościółek
ten w r. 1596 król Zygmunt III oddał konwentowi Francisz-
kanów i że Arcybiskup Solikowski go poświęcił. Jak
się dowiaduje G. a. z. l. w., namiestnictwo kazało zdjąć do-
kładne plany kościółka i zamysła przedłożyć je c. k. ko-
misyi centralnej dla zbadania i utrzymania staroży-
tnych zabytków sztuki i monumentów historycznych
w Wiedniu.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 19 czerwca,
Gerwazego i Protazego mm. Wschód słońca
o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.
Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Nów dnia 19 czerwca o 9 godzinie wieczorem.
Wypadki historyczne. 1205 Światło pod
Zawichostem zwycięstwo nad Romanem księciem halickim.
— 1831 Bitwa pod Wilnem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ogłoszenie przedpłaty.

Tom III. Kodeksu dyplomatycznego
Wielkopolski, wydawanego staraniem Towarzy-
stwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, a nakładem Bi-
blioteki Kórnickiej, wyjdzie w bieżącym miesiącu.
Całe to dzieło ma się składać z 6 tomów, z których

trzy pierwsze zawierają w chronologicznym następstwie
dokumenta, dotyczące się Wielkopolski aż do r. 1400,
tom IV, zaś obejmie rejestr, poczet 64 pieczęci chro-
molitografowanych i mapę Wielkopolski z epoki pia-
stowskiej.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego
społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy ni-
niejszemu podobnie, jak dawniej na tom I i II, przed-
płatę na tom III, zawierający w 760 numerach do-
kumenta z lat 1350—1399, a co do objętości arku-
szy druku 106, formatu leksykonalnego (po 8 str.).
Przedpłatę tę, wynoszącą

8 marek

przyjmuje od dzisiaj do dnia 1 września 1879 r.
Zarząd Biblioteki Kórnickiej (Dr. Celichowski w Kór-
niku) jako też drukarnia Dr. W. Lebińskiego w Po-
znaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 17, która zarazem zaj-
mie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy.

Po upływie terminu przedpłaty cena w handlu
księgarskim podwyższoną zostanie do **12 marek**.

W powyżej oznaczonym terminie nabyć
można także tom I i II za cenę prenumeracyjną **8
marek**, t. j. obydwaj tomy za 16 marek, wszystkie
trzy za **24 marki**.

Kórnik, 15 czerwca 1879.

Zarząd Biblioteki Kórnickiej.

* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, Nr
24 zawiera: Ładny chłopiec przez J. I. Kraszewskiego
— Kochane oczy, (wersz) przez Stefana z Opatówka.
— Historia róży, opowiedziana przez Kazimierza Langiego
— Balady Słowackiego, odczyty Adama Bełkowskiego.
— Iskra Boża, przez M. a. — Notatki literackie. (Stani-
sław Leszczyński. — Stach z Konar. — Kiejstut.) — Ze
świata tonów, przez Jana Kleczyńskiego. — Nieprzyjacieli
pola i ogrodu. IV. Ziarnowice grochojad. — Natury za-
gadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Objasnienia
rycin. — Nekrologia. — Kronika Polityczna. — Rozma-
itości. — Bibliografia. — Ryciny: Nauka czytania. Ry-
sował na drzewie Andrioli. — Napad na wodzie. Z obra-
zu H. Schneidera. — Ołbrzymi most wiszący pomiędzy
New-Yorkiem i Brooklynem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Karczewski z Wy-
szekowa, pani Gintrowicz z Baku, Mittelstaedt z Kró-
lestwa Polskiego, Piechowski z Kościerzyny, Bahn
z Roszkowa, Lewi z Pleszewa, Wize z Michorzewa,
Mielcarzewicz z Sremu, Bukowiecki z Berlina, Milki
z Lubinia, Gólc z Czewujewa, Cichowicz z Rydlwa,
Sachocki z Cotonia, pani Hirsch z Ostrowa, Sprotti
z Rawicza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Gorzeński-Ostrorog
z Gembic, hrabina Gorzeńska-Ostrorog z służbą z Tar-
ze, Rożnowski z Arcugowa, Luschwitz z Berlina,
Taubenwurz z Warszawy, Rau z Magdeburga, dr.
Rychlicki z Krakowa, Beuther z żoną z Gołęcina.

GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z żoną, z Bonikowa. Pani hr. Mycielska z Zi-
miejewdy. Hr. Mycielski z żoną z Siedmiogroga.
Hr. Mycielski z Wrocławia. Hr. Mielżyński z żoną
z Łęki. Lewandowski z Żubowa. Pani Chłapowska
z Karczewa. Kucharski z Niedźwiedzia. Łaszczewski
z Tuchlina. Ks. Lewandowski z Lubasza. Ks. Mer-
kel z Skolniczek.

LOTERIA.

Berlin, dnia 17 czerwca 1879.

(Bez gwarancji.)

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięciu drugiej klasy 160
król-pruskiej loteryi klasowej padły:
1 wygrana 15,000 marek na nr. 69,999.
2 wygrane po 6,000 m. na numera 48,101 i 52,116.
1 wygrana 3000 m. na numer 51,580.
1 wygrana 1800 m. na numer 9459.
1 wygrana 900 m. na numer 91,465.
12 wygranych po 300 m. na numera 12,945, 25,542,
34,451, 36,665, 39,543, 39,965, 54,794, 59,633, 69,458,
78,853, 83,427 i 89,344.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 18 czerwca 1879.

* Okowita. (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles.
Wypow. 5,000 litr. a. cena wypowiedziana 50,60, czerwice
50,60, lipiec 50,80, sierpień 51,50, wrzesień 51,70,
październik 50,20, na listopad-grudzień 48,50 m.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 18 czerwca 1879.

	TOWAR	piękny			średni			pośled.			
		9	25	8	80	8	40	9	25	8	40
Pszenica	50 kilogr.	6	15	6	15	6	15	6	15	6	15
Zyto		6	15	6	15	6	15	6	15	6	15
Jęczmień		6	30	6	30	6	30	6	30	6	30
Owies		6	30	6	30	6	30	6	30	6	30
Groch do gotowania		6	20	6	20	6	20	6	20	6	20
Groch na paszę		6	30	6	30	6	30	6	30	6	30
Kartofle											
Żubin złoty											
Żubin niebieski											
Koniczyna czerwona											
Koniczyna biała											
Wyka											

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 18
czerwca. 4% nowe listy zastawne poz. 97,90. 4% nowe
listy rentow. poz. 98,20. 5% powiatowe obligacje 104,—
4 1/2% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy za-
stawne 88,70. 4% śląskie listy rentowe 99,10. Kwieciec,
Potocki i Sp (Bank rolniczy) 53,—. Poznański bank prowincyo-
nalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,50. 4 1/2% pruska
pożyczka ukonsolid. 105,80. 3 1/2% obligi długu państwa
94,10. Marchijsko-pozn. 24,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5,0%
akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr.
noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 156,40. Rosyjskie
noty bankowe 200,— m.

Bydgoszcz 17 czerwca.

Pszenica: spok., 163—181 m., za wyborową
więcej. Zyto niezam., 111—122 marek, za wyborową
więcej.

Owies stale 116—124 m.
Groch, jęczmień, wyka nom.
(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).
Okowita 52,50 m. za 100 litr. a 100%.

Wrocław, 17 czerwca 1879

Zy to (za 2000 funt.), niżej, wypowiedz. 3000 cent.
czerwice 122,— żądano, czerwice-lipiec 120,50 płacono
lipiec-sierpień 120,50 płacono, wrzes.-październik 126,50
do 126 pła.

Pszzenica 179 żąd., na czerwice-lipiec 179 żąd.
Owies 116,— żąd., czerwice-lipiec 116 żąd., lipiec-
sierpień 116 żąd., sierpień-wrzesień 116,— Wyp. — cen.
Rzepak 250 żąd., sierpień-wrzesień 245 żąd., — pła.
wrzesień-paźd. 250 żąd., — pła.

Olej rzepiowy słaby, wyp. — cent., w miej-
scu 58,50 żądano, czerwice 56,50 żąd., czerwice-lipiec
56,50 żąd., wrzesień-paźd. 56,50 żąd., 56,— pła., paźd-
listopad i listopad-grudzień 56,50 żąd.,

Okowita stalej, wypowiedz. —, — litr., czerwice
i czerwice-lipiec 49,90 pła. i żąd lipiec-sierpień 50,—
pła., sierpień-wrzesień 51,— pła., wrzesień-październik
50,50 pła.

Cena wypowiedziana na 18 czerwca: żyto 122,— m.
pszzenica 179,— m., owies 116 mkr. rzepak 250 m., olej
rzepiowy 56,50 m., okowita 49,90 m.

Ceny targowe z dnia 17 czerwca 1879.

Postarowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	naj- wyż.	średni	lekki towar
Pszenica biała	18 70	18 30	17 20	16 90
„ żółta	18 —	17 70	17 —	16 70
Zyto	12 90	12 50	12 30	12 —
Jęczmień nowy	13 80	11 90	11 60	11 20
Owies	12 40	12 —	11 70	11 10
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok.
za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezam.
30—33—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezam., za kilo 6,30—
6,50, wrzesień-paźd. 6,30 mkr.
Makuchy siem. słabiej, za 50 kil. 9,10—9,40 m.
obec 7,10—8 m.

Ty m o t k a stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.
Żubin potw., złoty za 100 kil, złoty 7,50—7,80
do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mkr.

Berlin, 17 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica
w miejscu spok. Terminy: wyżej. Za 1000 kil. w miej-
scu żąd. 175—200 według jakości; na miesiąc bieżący
i czerwice-lipiec 184—184,5—184 pła., na lipiec-sierpień
185—185,5—185 pła., na sierpień-wrzesień — pła., na
wrzesień-październik 191—191,5 pła., na październik-li-
stopad —, — pła. Ceny wypowiedziane 184 marek.
Zy to w miejscu mały popyt. Terminy: wyżej. Za
1000 kilogr. w miejscu żądano 117—136 według ja-
kości, na miesiąc bieżący płacono 118—119; na czer-

wiec-lipiec pła. 118—119; na lipiec-sierpień pła. 120,5;
na wrzesień-październik pła. 126,5—127;
na październik-listopad płacono 129,5. Cena
powiedziana 119 m.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego
ziarna żąd. 110-180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy: wyżej. Za 1000
kilogr. w miejscu żąd. 110-143 według jakości; na
miesiąc bieżący pła. 124—126; na czerwice-lipiec 1879 i
lipiec-sierpień pła. 124—126; na wrzesień-październik
127—129; na październik-listopad pła. 128—129. Ca-
wypowiedziana 125 marek.

Kukurudz a w miejscu słabo. W miejscu za
103—113 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 141—143
grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy wyżej. Za 100 kil. w miej-
scu bez beczki 56,8 m., na miesiąc bieżący 57,—;
czerwice-lipiec 57,—; na lipiec-sierpień pła. —;
wrzesień-październik płacono 57,5—57,4; na październik-li-
stopad płacono 57,7—57,8; na listopad-grudzień pła. 57,
do 58,1. Ceny wypowiedziane — m.

Okowita. Terminy: stale i wyżej. Za 100 litr.
a 1000 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki pła-
—, w miejscu z beczką,—; na miesiąc bieżący, cz-
wec-lipiec i lipiec-sierpień pła. 52,4—52,9—52,8; na sier-
pień-wrzesień pła. 53,2—53,5; na wrzesień-październik
pła. 53,1—55,5; na październik-listopad pła. 52. Ca-
wypowiedziana — m.

Szczecin, 17 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszzenica stalej, za 1000 kilo w miejscu
złota krajową 185—190 marek, biała krajową 187—188
m., na wiosnę — mkr., czerwice —, wrzesień-lipiec 187,
187,— marek, na lipiec-sierpień pła. 185,5 marek, na
wrzesień-październik pła. 189 — m., na październik-listopad
pła. 190,5—191 marek.

Zyto niezam., za 1000 kilogr. w miejscu kraj.
127—131 m., rosyjskie 115—122 m., na wiosnę pła.
mkr., na czerwice i czerwice-lipiec płacono 117,— m.
na lipiec-sierpień pła. 117,5—118 m., na wrzesień-pa-
ździernik płacono 122,5—123 marek, na paźdz.-listopad
pła. 124—124,5 m.

Jęczmień niezam., za 1000 kilogr. w miejscu,
browaru 132—138 m., do paszy 108—115 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 115—128 m.
Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy
126—132 m.

Rzepak z początku wyżej, w końcu słabiej, za
1000 kilo, na wrzesień-październik pła. 263—261 mkr.
żąd. 262 m.

Olej rzepakowy wyżej, za 100 kilo w miej-
scu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 59,25 m., kró-
tkie dostawy z beczką —, na czerwice pła. 57,25 mkr.
żąd. —, — m., na wrzesień-paźd. żąd. 57,75 m., pła.
— marek.

Okowita stale, za 10,000 litr. procent, w miej-
scu bez beczki płacono 52,5 m., z beczką pła. — m.,
na czerwice pła. 51,7—51,8 m., na czerwice-lipiec pła.
51,7—51,8 m., na lipiec-sierp. pła. i żąd. 52,1—52,2 m.,
na sierpień-wrzesień pła. i żąd. 52,7—52,8 m., na wrzesień-
paźd. pła. i żąd. 52,8 m.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 18 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

Kapitały.	
Pszzenica spok.	184,—
czerwice-lipiec	191,—
wrzesień-paźd.	184,—
Zyto słabe	119,—
czerwice	119,—
czerw.-lipiec	119,—
wrzesień-paźd.	127,—
Olej rzep.	57,—
czerwice	57,60
wrzesień-paźd.	57,60
Okowita słaba	53,—
w miejscu	53,—
czerw.-lipiec	52,70
lipiec-sierpień	52,70
sierp.-wrzesień	53,40
Owies	116,—
czerwice	116,—
Wypow. żyta	650
Wypow. okow.	—

Szczecin, dnia 18 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

Pszzenica niezam.	185,—	Olej rzep. spok.	57,50
czerwice-lipiec	185,—	czerwice	57,50
wrzesień-paźd.	189,—	wrzesień-paźd.	57,75
Zyto stale	117,50	Okowita stalej	52,60
czerw. lipiec	117,50	w miejscu	52,60
wrzesień-paźd.	123,50	czerw.-lip.	52,20
Owies	—	lip.-sierp.	52,20
na —	—	sierp.-wrzesień	52,90
na —	—	Petroleum	—
na —	—	jesień	9,50

Dwa kramy i pomieszkani

w dobrym położeniu w Starym Rynku
sa od 1 października 79 r. do wynaj-
ęcia. Blizsza wiad. udzieli N. Zien-
tkiewicz, Wianeczka ulica nr. 35.
I piętro. (1061)

50 do 60 robotników

znajdą za zapłatą dzienną od
1,20—1,50 m. natychmiast za-
trudnienie przy nowej budowl
koszar w Gnieźnie. (1060)

Karól Goldhagen jun.

Czeladzi szewskich

doskonale w swym zawołdnie
(1042) poszukują
Katz i Kuttner

fabryka obuwia plac Sapieżyński 7

wydają, Bergskie, Uczeń, który po-

do mojej destylacji, handlu cy-
gar i towarów kolonialnych po-
szukuję natychmiast (1063)

Max Heimann w Wrześni.

W dniu 17go b. m. o godz.
10 1/2 przed południem zasnął
w Bogu po krótkich, lecz bar-
dzo ciężkich cierpieniach w 2
wiosnie życia nasz najukochań-
szy synek (1062)

Antoś,
o czem donoszą w smutku po-
grażeni rodzice
J. Dziuch wraz z żoną.
Poznań, W. Garbary 8/9.

„Nihilisci“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego
w 8-ce 452 stron
dla czytelników „Kuryera Poznań-
skiego“ zamiast za 4,50 M.

tylko za 1,50 Mrk.
poleca

Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Należytość także w markach poczt.
nadsyłać można.

ASTMA i KATAR

Najlepszy Papierosy Espic Pudełko
z 100 sztuk. 1,70 Mrk.
Skład w wszystkich aptekach.

Z początkiem przyszłego kwartału wydawać będzie niżej
podpisany tutaj w Poznaniu pismo tygodniowe pod tytułem:

Przegląd Kościelny

poświęcony sprawom kościelnym.

Obok artykułów, traktujących o wszystkich wielkich kwe-
stjach religijnych czasów obecnych ogłaszać będzie **Przegląd
Kościelny** rozprawy z dziejów Kościoła, z teologii pasterskiej,
z prawa kan